

Tropem dzikiego kuzyna

27 maja 2012

Od kilku lat z obwodu kemerowskiego położonego w Zagłębiu Kuźnieckim (w południowo-zachodniej części Syberii) dochodzą wieści o spotkaniach z legendarnymi „śnieżnymi ludźmi”. [1] Dzięki zaangażowaniu lokalnych władz odbyło się kilka ekspedycji mających na celu zlokalizowanie tych istot zamieszkujących rzekomo krainę zwaną Górską Szorią. Efektem ostatniej z wypraw była konferencja, na której ogłoszono, iż nie ma wątpliwości co do tego, że region stanowi dom dla nieznanego nauce gatunku istot człękokształtnych. Igor Burcew – uczestnik wielu wypraw w poszukiwaniu śnieżnych ludzi, a także organizator wspomnianej konferencji, dzieli się z naszymi czytelnikami najnowszymi ustaleniami.

PIOTR CIELEBIAS: W ostatnich miesiącach media często donosiły o obserwacjach hominidów w Górskiej Szorii na południu obwodu kemerowskiego. Rozmawiamy z panem Igorem Burcewem – jednym z najbardziej znanych aktywnych rosyjskich kryptozoologów i hominidologów, uczestnikiem wielu ekspedycji w poszukiwaniu śnieżnego człowieka, w tym także tej najnowszej do obwodu kemerowskiego. Jakie były wymierne skutki tych przedsięwzięć?

IGOR BURCEW: Głównym rezultatem było zorganizowanie międzynarodowej konferencji przy pomocy władz państwowych w osobie kemerowskiego gubernatora Amana Tulejewa i senatora Siergieja Szatirowa. Podobnej uwagi ze strony władz sprawa istnienia śnieżnego człowieka nie zyskała przez 50 lat, od czasu ustanowienia poświęconej mu komisji przez Akademię Nauk w 1958 roku. A sama wyprawa? Miała ona jakby charakter drugorzędny i obejmowała zaznajomienie uczestników ze śladami istnienia w regionie Szorii hominidów, a raczej „hominoidów”, bo to nazwa lepiej pasująca do tych istot, odróżniająca je od „sapiensów”, które także są hominidami.

– Opublikowana w Polsce książka o śnieżnych ludziach, którą

patronatem objął „Nieznany Świat” nosiła tytuł „Między człowiekiem a zwierzęciem”. Czy stworzenie to jest bardziej częścią królestwa fauny, czy też może bliskim, choć nieuchwytnym członkiem rodziny ludzkiej, który przegrał ewolucyjną walkę z homo sapiens?

Igor Burcew: Nazywam tą istotę także nie „śnieżnym” a „śmieźnym” człowiekiem, co z rosyjskiego oznacza bliskiego krewnego. Zebrane dane wskazują bowiem, że stworzenie to jawi się nam poniekąd jako człowiek. A to czy rzeczywiście przegrał w ewolucyjnej konfrontacji z człowiekiem nie jest jeszcze jasne, bo nie wiadomo, kogo czeka klęska. Jeśli ludzkość nie podejmie odpowiednich kroków w celu ochrony środowiska naturalnego i zapobiegania technologicznym katastrofom, to nas może czekać zagłada, a hominoidy przetrwają. One bowiem nie odciskają swego piętna na przyrodzie, jak czyni to człowiek, który bez zastanowienia i żadnej odpowiedzialności stara się ją sobie podporządkować.

– W czasie wypraw w poszukiwaniu śnieżnych ludzi z pewnością natknął się pan na fizyczne ślady ich obecności. Które wydawały się panu najbardziej przekonujące? Czy śnieżny człowiek pozostawia „wytwory swoich rąk”, które dają się zidentyfikować?

– Dysponujemy tysiącami relacji naocznych świadków obserwacji śnieżnych ludzi, setkami odcisków ich stóp, ale także np. filmem autorstwa Pattersona, który jest bez wątplenia prawdziwy, co wykazały analizy przeprowadzone w naszym kraju już w latach 1970. z udziałem licznych ekspertów, w tym anatomów, biomechaników i ortopedów. Ponadto dysponujemy historycznymi relacjami o spotkaniach z tymi istotami, a także przedmiotami, które po sobie pozostawiły. Odnajdywano np. zaplatane przez śnieżnych ludzi końskie ogony czy też tworzone przez nich w lasach prymitywne drewniane budowle.[2]

– A co o istnieniu śnieżnych ludzi mówią rosyjscy naukowcy, którzy znani są z dużej otwartości w kierunku spraw, które dla

zachodnich uczonych pozostają tabu? Czy znane są przypadki, w których śnieżny człowiek zostałby pojmany „żywy lub martwy”?

– Nauka akademicka nie zajmuje się tymi stworzeniami, nie uznaje ich istnienia i nie interesuje się zbieraniem danych na ich temat. Dlatego też znajduje się ona w stanie błogiej nieświadomości i bez konkretnych przyczyn odrzuca ich istnienie. Śnieżni ludzie oprócz szałasów tworzą także niekiedy prymitywne narzędzia z patyków i kamieni. W historii miały także miejsce przypadki schwytania tych istot, a nawet ich zabicia, jednak ciał nie wystawiono na widok publiczny.

– A co z wynikami poprzednich ekspedycji w poszukiwaniu śnieżnych ludzi? Jak można podsumować ich rezultaty? Dlaczego te istoty wciąż pozostają nieuchwytnie?

– W czasach tuż przed rewolucją październikową sprawą tą zajmował się m.in. zoolog Wit Chachłow. W czasach sowieckich miała miejsce jedna poważna ekspedycja zorganizowana przez Akademię Nauk w 1958 r. Wszystkie inne odbyły się dzięki staraniom prywatnych entuzjastów, kosztem ich własnych pieniędzy i czasu. Co do drugiego pytania, to można długo snuć domniemania i scenariusze, ale mogę powiedzieć jedno: gdyby śnieżni ludzie nie unikali kontaktów z człowiekiem, pewnie prędzej czy później skończyliby jak neandertalczyk.

– Dlaczego nagle zrobiło się głośno o spotkaniach ze śnieżnym człowiekiem w obwodzie kemerowskim? Czy miały one szczególnie bliski charakter?

– W całej Rosji istnieje wiele obiecujących miejsc, gdzie poszukiwać można śladów hominoidów, takich jak na przykład region kirowski czy permski, południowy Kaukaz i wiele innych. Jednak tylko w obwodzie kemerowskim władze zwróciły na ten fakt uwagę, przez to tak dużo się o tym mówi. Oczywiście podeszli do tego z głową i czerpią z tego swoje korzyści, także ekonomiczne. Patrząc jednak obiektywnie, podobne postępowanie przyczynia się do rozwoju zainteresowania

badaniami nad śnieżnym człowiekiem. Daj Bóg, żeby to samo zrozumiano w innych regionach.

– Wielu autorów wspominało o nietypowych właściwościach śnieżnego człowieka, w tym np. umiejętności „hipnotyzowania” osób, które stanęły jego drodze, czy wzbudzania w nich panicznego strachu. Jedno z najczęściej zadawanych pytań dotyczy tego, czy hominoidy są niebezpiecznymi zwierzętami. Jakie jest pana zdanie na ten temat?

– Jest dostatecznie dużo relacji, które świadczą, że śnieżni ludzie dysponują zdolnościami uznawanymi za paranormalne, dzięki którym mogą wzbudzać podświadomy lęk u zwierząt i człowieka. Pomaga im to w rywalizowaniu z dzikimi zwierzętami, ale także i w spotkaniach z nami. Nie są to jednak stworzenia agresywne, choć mogące wzbudzać przerażenie. Jak mówiłem, nie napadają na ludzi jeśli ci oczywiście nie sprowokują ich agresji. Co więcej, hominoidy wykazują częstą fascynację ludźmi.

– Pozostaje ostatnie pytanie: Jak widzi pan dalszy postęp prac badawczych nad kwestią śnieżnego człowieka. Czy uda się go wreszcie odnaleźć?

– Postęp już miał miejsce, bo sprawą zainteresowały się władze. Mam nadzieję, że władarze obwodu kemerowskiego dotrzymają słowa i powstanie tam specjalny instytut hominologii, a to pozwoli na znaczne przyspieszenie działań. A co do dalszych poszukiwań? Nie są na pierwszym miejscu. Wiemy, gdzie te istoty występują. Na pierwszym planie jest ustanowienie z nim przyjaznych kontaktów, a także zabezpieczenie ich środowiska naturalnego przed zniszczeniem. Trzeba bowiem pamiętać, że ich środowisko, to także nasze środowisko. Jego ochrona jest tak samo ważna dla śnieżnych ludzi, jak i dla nas.

– Dziękujemy za wywiad. Mam nadzieję, że pozostaniemy w kontakcie, co pozwoli nam być na bieżąco z najnowszymi

ustaleniami w sprawie badań nad reliktowymi hominoidami w Rosji.

Z Igorem Burcewem rozmawiał Piotr Cielebiaś

Źródło: [Infra](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Dr Igor Dmitriewicz Burcew (ur. 1940) – rosyjski hominolog, z wykształcenia historyk, od 1965 r. zajmujący się badaniem śnieżnych ludzi, autor wielu publikacji na ich temat. Przewodził licznym ekspedycjom w ich poszukiwaniu: na północny Kaukaz (Kabardo-Bałkaria, 1965), do Azerbejdżanu (Góry Tałyskie, 1970, 1975), Abchazji (1971, 1975, 1978, 2004, 2008, 2010), Mongolii (1976), Pamiru-Ałtaj (1979, 1982), w rejon Murmańska (Jezioro Łowoziero, 1990). Jako uczestnik brał udział w wyprawach m.in. w rejon Sankt Petersburga (1989, 2009), Kirowa (2002, 2008), Nowogrodu, Tweru i Krasnodaru (2009), a także w region Szorii (2009, 2010, 2011) i Permu (2010). Przez kilka lat zajmował się analizą tzw. filmu Pattersona (nakręconego w 1967 r.), na którym uwieczniono Wielką Stopę – odpowiednik śnieżnego człowieka z USA. W 2004 r. spędził kilka tygodni na Carter Farm w stanie Tennessee badając doniesienia o obserwacji hominidów w jej granicach. W 2006 r. odwiedził New York University w związku z analizą jednej z czaszek znalezionej w Abchazji. W 2011 r. przemierzył Stany Zjednoczone i Kanadę w poszukiwaniu relacji o tamtejszych hominidach. Igor Burcew pełni także funkcję przewodniczącego Międzynarodowego Centrum Hominologii.

PRZYPISY

[1] Śnieżny człowiek to umowna nazwa grupy nieznanym nauce istot zamieszkujących odludne obszary byłego ZSRR, okazjonalnie stykających się z człowiekiem. Są to dwunożne hominidy o masywnej budowie i wzroście większym niż człowiek, o ciele pokrytym futrem. Relacje naocznych świadków przypisują im cechy małp człekokształtnych i ludzi pierwotnych. Choć

śnieżni ludzie nie wytworzyli kultury materialnej i nie posługują się mową artykułowaną, dysponują unikatowymi zdolnościami psychicznego wpływu na inne istoty. Świadcowie mówią m.in. o umiejętności indukowania u ludzi panicznego strachu. Śnieżni ludzie należą najprawdopodobniej do tej samej grupy istot co legendarny Yeti, Wielka Stopa i inne stworzenia, które rosyjski hominolog, dr Borys Porszniew (1905-1972) nazwał „reliktowymi hominidami”. Jednym z pionierów badań nad tymi stworzeniami był przyrodnik Wit Chachłow, który próbował zainteresować ich istnieniem rosyjskich uczonych w okresie przed rewolucją październikową. Mimo wielu intrygujących przypadków spotkań ze śnieżnymi ludźmi (w tym nawet domniemanego schwytania żywych osobników), oficjalnie zainteresowano się nimi dopiero pod koniec lat 1950., kiedy Akademia Nauk ZSRR ustanowiła specjalną komisję do zbadania tych stworzeń i wysłała w rejon Pamiru przyrodniczą ekspedycję z udziałem wspomnianego B. Porszniewa – prekursora hominologii, a także wielu innych znanych naukowców, takich jak m.in. fizyk-noblista I. Tamm, botanik S.B. Obruczew czy antropolog M.F. Niesturch. Pierwsze doniesienia na temat spotkań lokalnych myśliwych ze śnieżnym człowiekiem na ternie Górskiej Szorii (zwanej też Górną Szorią), stanowiącej część Ałtaju, spłynęły do władz rejonu tasztagońskiego na przełomie 2008 i 2009 roku. Wzmianki o spotkaniach z tymi stworzeniami pojawiały się jednak już w okresie sowieckim (kiedy obwód kemerowski usiany był siecią gułagów) a także w legendach Szorców, które mówią o leśnych „Czarnych ludziach”. Oprócz Szorii śnieżnego człowieka spotyka się w różnych rejonach byłego ZSRR – od okolic Murmańska po byłe republiki w Azji Środkowej, inne części Ałtaju, Jakucję, Kaukaz, a także okolice Permu, Kirowa, Saratowa oraz wiele innych lokalizacji. Wynika to z faktu, iż stworzenia te prawdopodobnie migrują. Igor Burcew tak określa śnieżnych ludzi: „Zwykliśmy nazywać ich hominoidami lub troglodytami, po tym jak Karol Linneusz określił ich jako Homo troglodytes. Śnieżni ludzie są dwunożni, jak człowiek, ale nie używają ubrań, narzędzi, ognia ani też nie oddziałują w żaden sposób

na środowisko. Przystosowali się bowiem do życia w warunkach naturalnych. Jeden z naszych badaczy określił ten gatunek jako 'człowiek naturalny' – Homo Naturales." (rys. w tabelce: archiwum I. Burcewa).

[2] Tzw. markery.